

Przekład Adama Ochockiego
Radiofonizacja: L. Milczyńskiego

6120

16.173

(7)

NACZELNIK KUPŚĆ

humoreska wg opowiadania Antoniego Wasiliewa

Osoby: Narrator - *Sturcovsky*
Naczelnik Kupść W. *Fersin*
Protokółantka - *Faukova*
Janeczka *Krajcova*
Nowicjusz *Hortova*

+ + +

Narrator: Odbываła się narada. Zebrani dawno już wypalili wszystkie papierosy. Było gorąco i duszno. Chodziło o przeniesienie przystanku tramwajowego z rogu ulicy Kasztanowej na jej środek czyli o sto metrów dalej. Gdy zapytano naczelnika Kupścia, jakie jest jego zdanie na ten temat, naczelnik odkaszlnął i przystąpił do rzeczy :

Kupść: Wydaje mi się, że przed zajęciem stanowiska w tej materii, należy sobie najpierw wyjaśnić, co to w ogóle jest przystanek tramwajowy...

Narrator: To rzekłszy naczelnik Kupść westchnął, chrząknął i nastąpiła chwila ciszy. Z ciemnego kąta sali dobiegło czyjeś chrapanie. Ale nie zmieszało to oratora, który ciągnął dalej:

Kupśc: Otóż... przystanek tramwajowy proszę koleżeństwa, jest to miejsce, w którym określony procent mieszkańców naszego miasta zbiera się w tym celu, ażeby przy pomocy tramwaju rozwiązać - że tak powiem - problem przeniesienia się do miejsca pracy..., nauki..., odpoczynku i tym podobnych. A zatem, jak z powyższego wynika - przystanek tramwajowy, proszę koleżeństwa to problem o zasięgu ogólnospołecznym. Albowiem przystanek tramwajowy jest w pewnym sensie punktem newralgicznym w ruchu miejskim. Innymi słowy - przystanek tramwajowy jest miejscem.

Narrator: /Na ściszonej stopniowo przemówieniu Kupścia/ - Nyczelnik Kupśc mówił jeszcze długo. Najpierw uzasadnił obszernie tezę o wyższości komunikacji tramwajowej nad przebywaniem drogi pieszo, następnie nadmienił jak należy do tramwaju wsiadać a jak wysiadać, po czym domagał się od zebranych "dołożenia wszelkich wysiłków w celu udostępnienia światu pracy w jak najszerszym zakresie najdogodniejszej komunikacji tramwajowej". Wreszcie napomknął o tym, że warto pomyśleć też o ulokowaniu przystanku w cieniu drzew, ażeby latem słońce nie nękało czekających na tramwaj pasażerów. Na koniec

naczelnik Kupść wspomniał też o potrzebie przeniesienia przystanku tramwajowego, a w konkluzji krótko i rzeczowo stwierdził:

Kupść: To jest, proszę ja was, gardłowe zagadnienie. Muszę uzgodnić tę sprawę z naczelną dyrekcją, a zwłaszcza z inspektorem Kowalskim...

Protokół.: Czyli, że sprawę odkładamy - panie naczelniku ?!

KUPść: Tak, proszę zaprotokółować; sprawa odłożona do następnej narady.

Narrator: Z kolei przystąpiono do rozdziału premii. Wszyscy wiedzieli, że Wydział warsztatów i zajezdni pracował lepiej od wydziału ruchu. Naczelnik Kupść przesyłał kilka razy projekt podziału premii, poprawił słowo "praca" na "roboty" i przeprowadził obszerny wywód na temat - komu i za co należą się premie. Wreszcie wygadawszy się, naczelnik Kupść raz jeszcze uważnie przeczytał projekt, włożył go do szuflady biurka i z ulgą rzekł:

Kupść: Uzgodnię to z dyrektorem.

Narrator: Podobno przed piętnastoma laty młody jeszcze wówczas

WJ

Narrator: 2 -mężczyzna Zygmunt Kupść, zakochał się w dziewczynie z tej samej ulicy - uroczej Janeczce. Pewnego razu młodzi siedzieli na brzegu rzeki. Była księżycowa noc wiosenna. W zaroślach /efekty słowika/ słowik zachłystywał się wiosenną pieśnią. Rozmarzona Janeczka oparła głowę na piersi Kupścia:

Janeczka: Kochasz mnie Zygmsiu ?

Kupść: J.... jak to.... czy Kocham ?:

Janeczka: Po prostu - powiedz czy mnie Kochasz ...

Kupść Hm...

Narrator: Po chrząknięciu zaległa cisza, a Zygmunt Kupść w rozterce nerwowo przesunął ręką po trawie jakby słuchał szukając słuchawki telefonicznej... wreszcie odparł niepewnym głosem:

Kupść: Sam jeszcze nie wiem, trzeba się nad tym zastanowić.
Postaram się, żeby decyzja moja wypadła po twojej myśli....

Narrator: Urocza Janeczka już dawno została panią naczelnikową Kupściową. I teraz - jak słyhać na pytanie synka, czy ma już iść spać, odpowiada po namyśle.

Janeczka: Trzeba to uzgodnić z tatą ...

Narrator: Pan naczelnik Kupść ma dobre przyzwyczajenie. Po przyjściu do pracy obchodzi wszystkie wydziały i osobiście wita się

z podwładnymi. Ceremonia ta odbywa się dokładnie o dziewiątej rano. O tej porze wszyscy zastępcy, inspektorzy, i kierownicy obowiązani są być na miejscu. Naczelnik nie spiesząc się przechodzi z pokoju do pokoju i milcząco kiwa głową - ~~na-wprze~~ na wprost, na lewo, na prawo. Niedawno, podczas takiego obchodu, naczelnik Kupść o mało nie zemdlął z wrażenia. W przedzień bowiem przyjęto nowego pracownika, który ujrzawszy podczas obchodu naczelnika, zerwał się z krzesła, podbiegł do Kupścia i zawołał:

2

Nowy: Pan pozwoli, panie naczelniku na jedną chwilkę !

Narrator: Naczelnik zmarszczył brwi, ale nie mógł się wycofać.

A nowicjusz wtajemniczył Kupścia w swój śmiały plan :

Nowy: Mam śmiały pomysł panie naczelniku !

Kupść: Co takiego ?

Nowy: Trzeba zbudować nowe pomieszczenie dla działu Tokarek, co pozwoli przyspieszyć remonty taboru tramwajowego.

Narrator: Naczelnik Kupść zbity z pantałyku odzyskiwał tymczasem równowagę i przy słowach "nowe pomieszczenia" nerowo zamrugał powiekami :

- Kupść: Zagadnienie budowy "nowych pomieszczeń" dla działu tokarek
było uzgadniane z naczelną dyrekcją w zeszłym roku
- Nowy: No i co ?
- Kupść: Decyzji jeszcze nie uzgodniono. Trzeba to odłożyć do
następnego roku...
- Nowy: Ależ po co? Przecież to pilne panie naczelniku. Stale
odczuwamy brak taboru ...
- Narrator: Naczelnik zbladł. Czyjaś usługna ręka podsunęła mu szklanę
wody. Wreszcie Kupść wydukał :
- Kupść: Najpierw trzeba to uzgodnić - i następnie majestatycznym
krokiem ruszył do swego gabinetu.
- Narrator: Niebawem nowicjusza śmiałka na skutek usilnych starań
naczelnika przeniesiono na odpowiedzialne stanowisko ...
na prowincję!